

STEMPOWSKI DO MARKÓWNY, MARKÓWNA DO STEMPOWSKIEGO

Dedykacja jest niepozorna, zamieszczona na górze pierwszej karty paryskiego wydania „Esejów dla Kassandry” z roku 1961.

Charakter pisma darczyńcy można bez skrupułów określić jako wymagający. Nie na tyle jednak, by nie dało się rozszyfrować treści autografu: „Najmilszej Pannie Krystynie Markównie z wyrazami szczerej przyjaźni autor”

Dariusz Olejniczak

Ów autor musiał być człowiekiem bardzo skromnym, a przy tym blisko związanym z adresatką wpisu. Dedykacja przypomina bowiem raczej luźną notatkę, krótki liścik skierowany do osoby dobrze darczyńcy znanej, niż oficjalną formułę z potwierdzającym niejako jej autentycznością imiennym autografem pisarza.

Rzeczywiście, Paweł Hostowiec (właściwie Jerzy Stempowski), autor „Esejów dla Kassandry”, znał Krystynę Marek dobrze. Od roku 1940 do końca życia (zmarł w roku 1969) wymieniali listy. Oboje żyli na emigracji i obojga zajmowały (choć rzecz jasna, zwłaszcza w przypadku Markówny, nie wyłącznie) dwie sprawy: literatura i Polska. Ich korespondencja przeszła do kanonu współczesnej epistolografii i jest dziś przedmiotem dociekań literaturoznawców, historyków i badaczy życia emigracyjnego doby powojennej. W formie zwartej publikacji obszerna część listów Stempowskiego do Krystyny Marek ukazała się nakładem londyńskiej Oficyny Poetów i Malarzy w roku 1974, w tomie „Listy z ziemi berneńskiej”.

Po tym, jak mi się zdaje, mało objaśniającym istotę sprawy wstępie, należą się Państwu akapity bardziej rzeczowe, uważam jednak, że kilka słów o dedykacji wpisanej na karcie liczącego ponad sześć dekad wydania „Esejów” było dobrym wprowadze-

niem w dzisiejszą opowieść. Zaczęłam wzmianką o dedykacji także dlatego, że to opatrzone autografem wydanie z zasobów Biblioteki Kultury mam pod ręką, inspiracją jest zatem oczywista i nieunikniona. Sama zaś opowieść będzie o listach...

Napisać, że Jerzy Stempowski był gigantem polskiej esejistyki, to tyle co powtórzyć zgodną o nim opinię bodaj wszystkich, którzy czytali go za jego życia, a i później. Dodam od siebie i też nie będę odosobniony w tym przekonaniu, że był równocześnie niedoścignionym epistolografem. Któryś z adresatów jego korespondencji powiedział o nim, że pisze listy, jak swoje książki. Bo jego listy były niczym eseje, co dotyczy zarówno formy, jak i treści.

Korespondował z wieloma wybitnymi postaciami XX stulecia. W gronie jego adresatów znaleźli się Maria Dąbrowska, Jerzy Giedroyc, Tymon Terlecki, Bolesław Miciński, Aleksander Watt. Była wreszcie adresatka dedykacji z tomu „Esejów”, obdarowana tym właśnie egzemplarzem Krystyna Marek. Zwracał się do niej w listach naprzemiennie „Panno” lub „Pani”.

Jeśli Stempowskiego w sferze literatury i humanistyki w ogóle, można określić mianem giganta, to Krystyna Marek na miano giganta zasługuje w stopniu porównywalnym. Jako osoba doskonale wykształcona i ukształtowana humanistka, ale też publicystka, społeczniczka, a pamiętajmy, że noty biograficzne wskazują na główne pole jej zainteresowań, którym było prawo...

2

Poznali się jeszcze w Polsce, co ona wspominała w jednym z listów do niego: „Przypomniałam sobie autentyczny epizod, dotyczący bardzo wybitnego i niezwyklego człowieka, który na dnie własnej beznadziejności i nieszczęścia, dans un moment suprême, powiedział do otoczenia: „Przyslijcie mi mądrego księdza”. To, że powiedział „mądrego”, było ostatnim przebłyskiem samowystarczalności intelektu. A potem myślałam o hinduskim opowiadaniu o czterech stopniach wtajemniczenia, które opowiadał mi Pan kiedyś w Rabce - pamięta Pan?”

Należy sądzić, że Stempowski pamiętał doskonale. Polska w ich korespondencji jest obecna nieustannie, jednak najczęściej w perspektywie emigracyjnej lub poprzez wieści docierające rozmaitymi drogami z okupowanego kraju. W pierwszych latach ich wzajemnego pisania wojna wybijała się bowiem na plan pierwszy.

„Po każdej nowej fali terroru otrzymuję zwykle pozdrowienia od osób, które chcą mi dać znać, że ocalały i myślą widocznie, że o represjach wiem już skądinąd. Niestety przez tyle strzeżonych granic nie dochodzi tu skądinąd nic i dopiero po kilku takich kartkach poznaję, co tam się stało. Nazwiska zaginionych dostaję dopiero później, bo tam też nie wiedzą od razu, co się z nimi stało, a egzekucje są tajne. Tak

było i teraz. W połowie marca przyszły kartki, a zaraz potem i pierwsze nazwiska. Terror objął cały kraj, bo we Lwowie jest bardzo źle i wielu stamtąd ucieka do Warszawy” - pisał Stempowski do Panny Krystyny 6 kwietnia 1942 roku.

3

W tej korespondencji nie brakowało też wątków osobistych, wyrzutek sumienia, z jakimi spraw bardziej przyziemnych - walki z emigracyjną codziennością.

„Drogi i Kochany Panie Jerzy, nie chcę już nawet pisać o wyrzutach sumienia, z jakimi zabieram się do tego listu - tym więcej, że będzie to właściwie li tylko wstęp do długiego, długiego listu, który mam zamiar napisać w najbliższym już czasie ze Szkocji. Z końcem czerwca wyjeżdżam na pierwszy mój angielski urlop, przez Edynburg nad jakieś zgubione, samotne jezioro, które z fotografii wygląda zgoła romantycznie, a nad którym nic nie ma poza hotelem i ruinami zamku. (...) Potrzebne mi jest jakieś lucidum intervallum, jak powietrze, muszę odnaleźć siebie samą, uporządkować myśli, odzyskać dystans i perspektywę, zrewidować sądy i znowu zacząć patrzeć na sprawy w ich właściwych wymiarach” - tak rozpoczęła swoje wieści datowane na 17 czerwca 1942 roku Krystyna Marek.

Listów pisanych przez lata zebrały się setki, ale oboje ko-

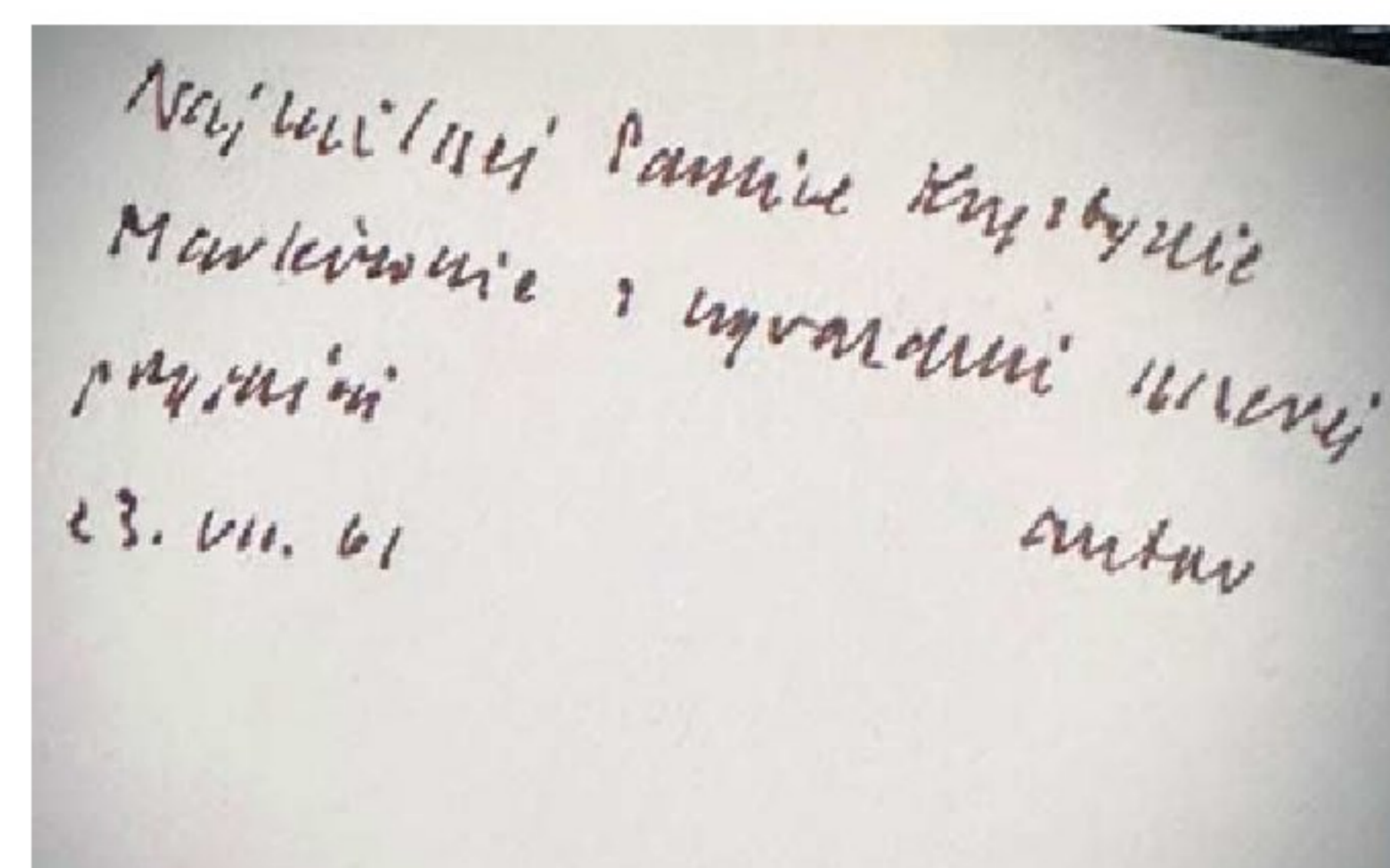
WARTO WIEDZIEĆ

● **Jerzy Stempowski, znany m.in. jako Paweł Hostowiec (ur. 1893 w Krakowie – zm. 1969 w Bernie)**

Krytyk, eseista, erudyta i poliglota. Autor zbiorów „Pielgrzym”, „Chimera jako zwierzę pociągowe”, „Dziennik podróży do Austrii i Niemiec”, „Eseje dla Kassandry”, „Od Berdyczowa do Rzymu” i innych publikacji z zakresu literatury, historii, kultury antycznej. Współpracownik paryskiej „Kultury”, dla której prowadził kolumnę „Notatnik niespiesznego przechodnia”.

● **Krystyna Marek (ur. 1914 w Krakowie – zm. 1993 w Bernie)**

Profesor prawa międzynarodowego, działaczka emigracyjna. Podobnie jak Stempowski współpracowała z paryską „Kulturą”. W latach 80. pomagała działaczom „Solidarności”, także tym internowanym w stanie wojennym. Była członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, autorką publikacji naukowych z zakresu prawa międzynarodowego.



FOT. DARIUSZ OLEJNICZAK

Z biegiem lat atrament wiecznego pióra wypłowił, ale treść dedykacji jest wciąż widoczna. I data: 23.VII.61

respondowali nie tylko ze sobą. Pisarz miał szerokie grono piszących regularnie, sporadycznie, czy jedynie okresowo. Markówna także wiodła bujne życie epistolarne.

Korespondowała między innymi z Anielą Mieczysławską, pierwszą damą, żoną prezydenta RP na uchodźstwie Edwarda Bernarda Raczyńskiego, ale i z generałem Marianem Kukielem, poza tym ze wojskowym, to także znanym historykiem, pisarzem oraz działaczem emigracyjnym. Lista jej listownych adresarzy obejmuje takie osobistości, jak Erwin Axer, Willy Brandt, Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński, Jan Kott i wielu, wielu innych.

4

Intensywność, z jaką polska powojenna emigracja wymieniała korespondencję, imponuje i daje świadectwo bogactwu życia intelektualnego, a przy tym społecznego (bo emigranci nasi, nawet jeśli rozsiąni po świecie i nie zawsze zgodni w poszczególnych kwestiach, jakąś społeczność tworzyli). Mówienie o tym, że dziś

już ani listów, ani tej intensywności w wymianie opinii, w podobnej skali nie uświadczymy, byłoby trywialne i łatwe do zanegowania. Dziś bowiem kanały komunikacji są inne, za to intensywność wymiany opinii, kto wie, czy nie większa. Tyle że co do efektów tych dzisiejszych wzajemnych relacji oraz tego, co z nich wynika nie za czas jakiś, można mieć obawy.

Swoją drogą, czy ktoś jeszcze używa kartki papieru i długopisu albo pióra do komunikowania się ze światem? Kiedyś napisali ostatni list w ten sposób? Do kogo i o czym? Jaki sens miałyby dziś pisanie listów (nielistów) innych niż uformowanych na monitorze komputera lub telefonu w krótką notatkę, w tzw. mail albo SMS liczący 160 znaków? I jeszcze jedno istotne pytanie: kto chciałby czytać taki napisany odręcznie kilkustronicowy list, kto miałby na to czas? Umiemy coraz więcej, ale z wolna tracimy zdolność pisanania z sensem i pięknie. Sztuka ta bowiem bywa zmundna i zbędna, zabiera zbyt dużo czasu. Czytanie też nas męczy...

